

KURIER POLSKI

CORREO POLACO
TYGODNIK NIEZALEŻNY NA AMERYKĘ POŁUDNIOWĄ

REGISTRO NACIONAL DE LA
PROPIEDAD INTELECTUAL N° 1202107

Dirección y Administración: Edif. "HOGAR POLACO" c. Gorriti 3972, Bs. Aires

Año (Rok) XVII- N° 837/838

Buenos Aires, 20/27 września (septiembre) 1973

CENA \$ 1.50

BEZ NIESPODZIANEK



Wybory powszechne na prezydenta i wiceprezydenta Republiki, które się odbyły w niedzielę, 23 września b.r., mogą być przykładem dobrze funkcjonującego systemu demokratycznego. Bez elksosów, zadziśnień i przy absolutnej tajności 12,077,422 Argentyńczyków, zgodnie ze swoim sumieniem obywatelskim, wyraził wolę kto ma być głową państwa i szefem rządu w okresie od 12 października b.r. do 25 maja 1977 r.

Ogółem wzięło udział w wyborach 84,25 % uprawnionych do głosowania. Jest to procent normalny jak na stosunki argentyńskie.

Zwycięstwo Perona w ostatnich wyborach nie było chyba dla nikogo niespodzianką. W kampanii przedwyborczej przepowiadali to zwycięstwo, co rzadko się zdarza, nawet kandydaci partii opozycyjnych. Poza tym trzeba pamiętać, że w przeciwieństwie do wyborów z 11 marca, tym razem Partię Peronistyczną poparało więcej partii i ugrupowań politycznych różnych odciennych, zaczynając od prawicowej UDELPA a kończąc na skrajnej lewicy jaką jest niewątpliwie Partia Komunistyczna. Nic też dziwnego, że kandydat Partii Peronistycznej tym razem uzyskał 61,85 % ogólnie oddanych głosów, w porównaniu do 49,58 % w wyborach marcowych. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że odegrały tu dużą rolę z jednej strony autorytet moralny, jakim się cieszy Peron wśród szerokiś mas społecznych, a z drugiej pewne osiągnięcia, szczególnie na polu gospodarczym i społecznym, rządu peronistycznego w ciągu 4-ch miesięcy jego urzędowania.



Radykałowie też uzyskali więcej głosów niż w wyborach marcowych. W marcu głosowało na nich 21,39% wyborców, gdy tym razem 24,34%. Natomiast utracił głosy Masurique. W marcu na Jego Ludową Unię Federalną padło 14,90% ogółu głosów, a obecnie 12,11%.

NIE TYLKO 61,85%

A teraz parę uwag odnośnie wewnętrznych wydarzeń politycznych w pierwszym tygodniu po wyborach.

Najpierw trochę chronologii.

W następnym dniu po wyborach w poniedziałek 24 września, ukazał się dekret rządu prezydenta Raúl Lastiri stawiącej poza nawias prawa terrorystyczną organizację paramilitarną t.zw. ERP (Ejército Revolucionario del Pueblo) o zabarwieniu komunistycznym. We wtorek w południe seriami z broni automatycznej zostaje zamordowany sekretarz generalny Generalnej Konfederacji Pracy, José Ignacio Rucci, a następnego dnia, we środę, we

wczesne popołudnie, trzech młodych osobników morduje w ten sam sposób znanego przywódcę młodzieży peronistycznej, Enrique Grynberg w drzwiach jego własnego domu.

Jeszcze nie koniec z chronologią ciężkiego w wydaniu politycznego tygodnia. We środę, w dniu pogrzebu Rucci, do kaplicy w gmachu Konfederacji Pracy w której były wystawione zwłoki zamordowanego, przybył osobiste z delegacją Argentyńskich Sił Zbrojnych dowódca wojska gen. broni Carcagno, aby złożyć wieniec w trumny. Nieprzełiczone tłumy robotników zgromadziły mu gorącą owację.

We czwartek miało miejsce wspólne posiedzenie obu izb Kongresu celem złożenia hołdu zamordowanemu przywódcy robotniczemu. Rzecz charakterystyczna. Najostrejsze słowa potępienia morderstwa i argumentacji politycznej z tym związanej wcale nie padły z rąk partii rządzącej. Zostały one wypowiedziane przez przedstawicieli Radykałów w osobie senatora Amadeo Frúgoli i deputowanego Antonio Troccoli.

W świetle tej dość szczegółowej chronologii wydarzeń jasno wynika, że w tydzień po wyborach i w niespełna dwa tygodnie przed oficjalnym objęciem prezydentury, można śmiało zaryzykować twierdzenie, że pacyfikacyjną politykę Perona popiera nie tylko 61,85% wyborców, ale i też i Radykałowie oraz inne siły polityczne zainteresowane w pacyfikacji kraju. Peron może też obecnie w tej swej polityce jak nigdy liczyć na poparcie sił zbrojnych.

MORD POLITYCZNY

Jak dotychczas bestialski mord dokonany na osobie sekretarza generalnego centrali robotniczej przedstawia sobą jedno wielkie misterium. Nie wykryto sprawców, ani też nie ustalono pewnych poszlaków. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że był to mord czysto polityczny.

Z początku, a ścisłej biorąc w ciągu 24-ch godzin, gros opinii publicznej przypisywało ten mord terrorystycznej organizacji ERP. Potem jednak nastąpiło morderstwo Enrique Grynberg, przywódcę mło-



dzieży peronistycznej.

Badania wykazały, że zamordowany był powiązany i ściśle współpracował z podziemnymi organizacjami peronistycznymi FAR i Mon-

toneros, a te ostatnie utrzymywały i dotychczas utrzymują kontakty z ERP.

Ciekawe światło na oba morderstwa opublikowany zaraz po zabiciu Grynberga komunikat 1-szego rejonu Młodzieży Peronistycznej, który obciąża odpowiedzialnością "prawicowe grupy, które się infiltrowały do ruchu peronistycznego".

WZAJEMNE OSKARŻENIA

Odbyły niedawno 10-ty kongres Chińskiej Partii Komunistycznej (pisaliśmy po krótko o tym) stał się okazją do wzajemnych napadów między Pekinem i Moskwą.

Członkowie En-Chai w sprawozdaniu na kongresie zarzucił Sowietom, że stosują dywersję na Wschodzie, prowadząc ofensywę na Zachodzie, co deklaruje o odwręceniu. Zwrócił uwagę na skąpanie ZSRR w Europie, w obszarze Morza Śródziemnego i Oceanu Indyjskiego. Ze strony "trzeciego świata" napotykały Sowiety na opór.

Premier komunistycznych Chin oskarżył przywódców sowieckich, że przywracają kapitalizm, wprowadzają fałszywą dyktaturę i ujarzmiają wile narodził się. Niedawno dokonali inwazji na okupację Czechosłowacji a ostatnio gromadzą wojska wzdłuż granic chińskich i dosyłać wojska do Mongolii.

Wśród "zbrodni międzynarodowych" ZSRR Czou wymienił "rozbiory" Pakistanu.

Na ataki 10 kongresu odpowiedział w Moskwie miesięcznik KC sowieckiej kompartii "Kommunist". Sowiety nie tylko nie zamierzają atakować Chin — pisze — ale chronią je swoją potęgą nuklearną od zagrożenia ze strony imperialistów.

Mao Tse-tung — według "Kommunisty" — popełnił podwójny błąd: oddał lud chiński od wiernych przyjaciół i kosztom absurdalnych ofiar tego ludu wpędził Chin w wyścig zbrojeni nuklearnych.

Teoretycy sowieccy uważają, że Chiny "zgubiły drogę" w 1958 od połowy 8 kongresu w czasach "wielkiego skoku w przód". 9 kongres i ostatni to dalsze etapy "wojny sukcesyjnej" o następstwo Mao.

Jeden z publicystów moskiewskich Wiktor Majewski wyraził się w piśmie "Pravda" iż opór Chin przeciwko sowieckiej propozycji kolektywnego systemu bezpieczeństwa w Azji należy tłumaczyć zamiarem roziścienienia hegemonii Pekinu na cały azjatycki kontynent. Dodał on iż Sowiety nie pretendują do żadnej specjalnej roli czy pozycji jak również nie zamierzają wyłączać żadnych korzyści ze stworzenia tego rodzaju systemu.

EDITORIAL

LA ENCICLOPEDIA SOVIETICA NO MENCIONA LA CRISIS DE CUBA. — Los soviéticos ignorarán la crisis de los misiles de Cuba en 1962. El volumen 12 de la Enciclopedia soviética, que acaba de ser puesto a la venta en Moscú, contiene un breve artículo con-
José Poprawski

DECYDUJĄCA BITWA

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

W naczelnym dowództwie niemieckim początkowo sądzono, że większość naszych wojsk z Wielkopolski i Pomorza już w pierwszych dniach kampanii odeszła transportami kolejowymi za Wisłę. Okazało się, że stopniowo odwrót obydwu naszych armii wykonujących nocne tylko przemarsze nie został wykryty przez niemieckich rozpoznawców. Do 10 września Niemcy nie wiedzieli o istnieniu około dziesięciu polskich dywizji w poręczy (flankującej) od północy całej ich front, który przemąszyć już na środkową Wisłę. Dlatego w pierwszej chwili w niemieckim naczelnym dowództwie sądzono, że alarmujące wiadomości nadchodzące od dowódcy 30-tej dywizji są przesadzone. Wkrótce jednak skorygowano ten pogląd. Natchemistami też prawie wszystkie dywizje znajdujące się w tłum Wierzyżosty podporządkowane gen. Blaskowiczowi, dowódcy zaatakowanej 8. armii.

Nadchodzące od wschodu kolumny pancerno-motorowe o których donosił nasz listnik należały do 4-tej i 11-szej dyw. pancernych z armii Reichenau, które spod Warszawy kierowały się na dolną Bzurę żeby przeciąć drogę odwrotu wojskom gen. Kutrzeby i gen. Bortnowskiego.

W następnej fazie zaciskania pierścienia dookoła naszych dwóch armii bezpośrednie dowodzenie objął już gen. Rundstedt, dowódca południowego frontu. Przeciw armiom "Poznań" i "Pomorze" koncentrycznie skierowano wszystkie dywizje armii Blaskowitza i Kluge, całą broń pancerną armii Reichenau a częściowo zaangażowaną też dywizję Kitchnera. W sumie siły ataku niemieckie wzrosły prawie do 20 W.T., licząc w tym 5 dyw. pancernych. Choć z opóźnieniem, zmuszono też do ataku jedną flotę powietrzną to jest ok. 600 samolotów.

Na wiadomość o ukazaniu się niemieckiej broni pancerniej zgrajającej jedynej drodze odwrotu — jak już było zaznaczone — gen. Kutrzeba natychmiast skierował na ten kierunek dwie brygady kawalerii, które po przeprawieniu się przez Bzurę tuż przy jej ujściu do Wisły uchwyciły zachodni skraj Puszczy Kampinowskiej. W Wład za kawalerię zdobyły jeszcze przebieg rzekę dwie dywizje piechoty (25-ta i 5-

sagrada al ex-presidente John Kennedy, acompañado de una fotografía. Pero el texto no menciona ni la crisis norteamericano-soviética debida a la presencia de misiles rusos en Cuba, ni el encuentro, en Viena, del presidente Kennedy con Nikita Khrushchev.

ta), dalszy koncentryczny nacisk wojsk niemieckich coraz bardziej zacieśniał obszar zajmowany przez obydwie nasze armie. Potężne i bezkarne już ataki lotnictwa nurekowego uniemożliwiły przeprowadzenie jednostek przez Bzurę. Co gorzej, 4 dyw. pancerniej — po ciężkiej walce pod Sochaczewem (17/9) udało się przełamać pocięty trzymając przez szczyty już tylko 17. dywizji i wderać się w środek ugrupowania naszych wojsk. W chałkowicie już nierównej walce nasze dzielne dywizje, które jeszcze parę dni temu były i pędziły Niemców przed sobą, kolejno ulegały przeciwnie nieprzyjacieli i tylko nielicznemu oddziałom udało się przebić przez lasy kampinowskie i dobieść do okrażeń już ze wszystkich stron Warszawy. Na kujawskich polach i piaszczystych bezdrożach Puszczy Kampinowskiej zginięły tysiące naszych żołnierzy. Polegli też tutej generałowie — Skotnicki, Botuś i Wład. Pierwszy od bomby lotniczej, a dwaj następni w tyralierze, przebijając się przez pierścienie wojsk niemieckich, gdy jedynym już sposobem dowodzenia był tylko przykład dowódcy. We wspólnych tymczasowych mogiłach chowani byli przez miejscową ludność razem Polacy, Ukraińcy, Białorusini i Żydzi. W zatoczonych szpitalach, w obozach miasteczek i wsi, tysiące rannych cierpieć w prymitywnych warunkach przy niedostatecznej pomocy lekarskiej i przy braku najpotrzebniejszych lekarstw.

Bitwa nad Bzurą, jej szczytowi początek i tragiczny finał, ciągle jeszcze jest tematem badań i dociekań. Oczywiście trzeba pamiętać, że krytycy operacji dzisiaj zupełnie innymi elementami niż te, którymi dysponował gen. Kutrzeba dowodząc naszymi dwiema armiami. W pierwszych dniach wojny, niestety, nie mieliśmy pełnego wyobrażenia jak walor przedstawiały dywizje pancernie i działające w masie lotnictwo. Dzisiaj, znając dokładnie już uktad zaangażowanych sił-tawo jest dowiedzieć, że ryzyko uderzenia poza Bzurę było zbyt wielkie. Na kierunku natarcia niestety nie można było już liczyć na spotkanie armii "Łódź", której resztki w tym czasie w ciężkich walkach z lasów skieniewickich odchodziły na Modlin. Treba też

zauważyć, że natarcie na kierunek Łódź z każdą godziną i dalem oddalało a nie zbliżało wojska pomorские i poznańskie do celu manewru odwrotnego, którym była Warszawa. Ale z drugiej strony za decyzyjnego uderzenia właśnie w tym kierunku przemawiał motyw solidarności z sąsiadem (armia "Łódź"), któremu gen. Kutrzeba pragnął przyjąć z pomocą, a którego pobolenia nie znał. Za podjęciem natarcia przemawiała też korzystna pozycja jaką zajmowały armie "Poznań" i "Pomorze" w stosunku do dywizji Blaskowitza. Przy pobraniu decyzji dużą wagę miał też motyw psychologiczny o którym była już mowa. Chodziło o to, że gen. Kutrzeba zdawał sobie sprawę z ujemnego wpływu na morale żołnierzy marszów odwrotnych i pragnął dać wojsku satysfakcję — jakiś sukces. Po stronie polskiej, jeżeli nawet brano pod uwagę techniczną przewagę przeciwnika, to jednak nie zdawano sobie sprawy, że ta przewaga była aż tak wielka. W jednej ze swych powojennych, fachowych prac gen. Głabisz, przeprowadzając analizę takich czynników jak siła ogniw, szybkość operacyjna, ruchliwość taktyczna i dodatkowo biorąc w rachubę rezultaty spotkań naszych jednostek z niemieckimi, określił współczynnik siły i sprawności dla każdego z typów W.J. Dopiero po uwzględnieniu tego współczynnika można zdać sobie sprawę z rozmiarów ówczesnego przewagi niemieckiej. Według oceny gen. Głabizy stounek ten wyrażał się (zakręglając cyfry) jak 1 dla naszej dywizji piechoty do 2 dla tego samego typu jednostki niemieckiej i 0,4 dla polskiej brygady kawalerii do prawie 4 dla dywizji pancerniej.

W Warszawie młodzi dowódcy i sztabowcy z gorączką zapytali — dlaczego gen. Römel, dowódca wojsk broniących Warszawy, nie wysłał choćby jednej dywizji na pomoc. Krytycy nie brali pod uwagę tego, że gen. Römel po wcześniejszym dowodzeniu z armią "Łódź" zdawał sobie sprawę lepiej niż inni z niebezpieczeństwa jakie groziłoby większemu zggrupowaniu piechoty w otwartym polu wobec czekających tylko na to dwóch dywizji pancernych i zmotoryzowanego pułku SS. Na uprawdopodobnienie trzeba jeszcze dodać, że nasze dywizje zamknięte barykadami w stolicy straciły już zdolność manewrową — mogły bronić się, ale do ataku w większym stylu już nie nadawały się. Stawiano też zarzut Naczelnemu Dowódcy, że w tym czasie gdy dywizje poznańskie i pomorskie nacierają, nie skierowano do tej bitwy Nowogródzkiej Brygady kawalerii a odwrotnie z Puszczy Kampinowskiej zmuszono ją do uderzenia na wschodnim brzegu Wisły. I znowu krytycy,

nie uwzględnili w tym wypadku tego, że właśnie 11/9 Niemcy przekroczyli Bug paralizując całą naszą obronę na tym froncie i tu była potrzebna natychmiastowa pomoc.

Nasze dwie armie były już zupełnie samotne. Choć w Warszawie słyszano się o rzekomym pojawieniu się w Kotołomyi jakichś oddziałów angielskich o nalotach żołnierzy — go lotnictwa na Berlin, to jednak w rzeczywistości nie podobnego nie nastąpiło. Już po wojnie gen. Game lin uprawdliwiający bezczynność wtedy prawie stu dywizji francuskich stwierdził, że "w ten sposób nadawał właściwy sens umowie wojennej zawartej z Polską". Chodziło mu o to, że umowa ta rozmyślała nie na czas nie ratyfikowana wstąpiła do niego nie zobowiązywała Francuzów. Jeżeli chodzi o ewentualną pomoc angielską, to trzeba tutaj wyraźnie stwierdzić, że Anglicy wciągając się sojuszem z Polską chcieli tylko odwrócić niebezpieczeństwo od zachodu i skierować całą furiję niemiecką na wschód. Poza tym Anglicy w ogóle nie zamierzali udzielić nam jakiegokolwiek pomocy ani materiałowej, ani pieniężnej, a tym bardziej wojskowej... Jeszcze 17 września, gdy decydował się los armii "Poznań" i "Pomorze", w obłączonej Warszawie rozeszła się wieść, że wojska rosyjskie idą nam z pomocą. Chciano się nawet tej nadziei, chociaż ówczesny stosunek wazny Polacy i ZSRWcale nie wskazywał, żeby taka pomoc mogła nadejść od wschodu.

Nad Bzurą i w lasach kampinowskich jedynymi naszymi sojusznikami byli żołnierze kresowi i Ukraińcy i Białorusini. Na innych nie mogliśmy wtedy liczyć.

Choć w swych powojennych relacjach gen. Kutrzeba sam surowo siebie ocenia, to jednak nie ulega wątpliwości, że był to jeden z najlepszych naszych wyższych dowódców, któremu wypadło dowodzić w najtrudniejszych warunkach. Gen. Kutrzeba posiadał gruntowne wykształcenie wojskowe oraz duże doświadczenie sztabowe i był jednym z tych nielicznych naszych wyższych dowódców, którzy powiame studiowat zagadnienia związane z rozwojem myśli i wiedzy wojskowej. Wobec dostania się naszego sztyru w niemieckie ręce, w rozmowach między dowódcami, prowadzonych zargonem sztabowym, gen. Kutrzebę określano jako "profesora" co pozwalało domyślać się, że chodzi o powszechnie cenionego komendanta naszej Wyższej Szkoły Wojskowej. Gen. Kutrzeba, który wyróżniał się kulturą i taktem mając rozkaz N.W. obojędną dowódcą nad obydwoma armiami "Poznań" i "Pomorze" wolał sprawę dowodzenia rozwiązać na płaszczyźnie koleżeńkiej nie chcąc przejąć dodatk-

(Dokończenie na stronie 6-tej)

POMINIĘTY JUBILEUSZ

Każdy z nas wie, że w naszej rodzinie emigracyjnej obchody jubileusowe cieszą się wielkim powodzeniem. Solentani musi wysłuchać jednej lub więcej mowy, podziwiać "naszych Milusińskich" występujących z tej okazji z wierszykami lub jakimś sztuką (naturalnie w strojach narodowych) i przede wszystkim uczestniczyć w obiedzie wydanym przez przyjaciół i adoratorów. Zaleca się również włączenie z tej okazji portretu z większą ilością podpisów. Ofiarowywanie w myśl miejscowego zwyczaju złotych medali, czy medaliów ze względu na stan ekonomiczny naszej kolonii w getcie polskim się nie przyjęło - za to musi być śpiewane, z maksymalnym natężeniem strun głosowych staropolskie "sto lat". - Oczko w naszym mnie, a raczej nas z panną Marysią Pawełek, omińcie.

Przed paru tygodniami nadaliśmy setną z rzędu polską audycję radiową! Każda audycja to 2 do 3 stron maszynowego pisma, to kilka metrów taśmy z nagraniami naszych t.n. polskich melodii lub dwadzieścia parę minut muzyki z płyt nagranych przez naszych muzyków. - W ciągu tych 3 lat od kiedy regularnie nadajemy polskie audycje radiowe omawialiśmy tam nasze osiągnięcia muzyczne jak i mówiliśmy o naszej literaturze, pracach naukowych, historii, osiągnięciach dzisiejszych w odbudowie kraju, odbudowie Warszawy, szkolnictwie, teatrach i wybijających się jednostkach tak na polu muzycznym jak i w sztuce. - Ten materiał zebrany w trzech pękatach tezek stałoby w druku obszerną książkę, a w muzyce kilkanaście km. taśmy megafonowej. -

Omawiane audycje zasadniczo były i są nastawione na spopularyzowanie naszej kultury i zapoznanie z naszymi osiągnięciami na tym polu ludności miejscowej. Młodzież odpychnięta z getta polskiego! W myśl jej odwiecznych chęci praw interesuje się ona wieciami teraźniejszości i przyszłości, a nie tym co kiedyś było. Między innymi podajemy jej właśnie nasze osiągnięcia na najrozmaitszych polach i w najrozmaitszych dziedzinach. Uważamy i głosimy to, że Polak ze swego wkładu do kultury i fascynacji i chęci (afekcji), z osiągnięć narodu w dobre dzisiejsze może być dumny i zasługuje na podziw obcych. Jak mieliśmy się zmobilizować niejednokrotnie przekonało długie miesiące, czy już lata, naszej ciężkiej pracy dąży do pewnych rezultatów... to jest naszą laurką jubileuszową. -

W naszej co tygodniowej pracy, w naszych wydatkach nie zwracaliśmy się do nikogo z prośbą o pomoc. Prośbiliśmy tylko o jedno, aby co czwartek o godz. 20, 30 nas słuchacze nastawiali swą radia na "Radio Nacional Rosario" i aby dzielili się z nami swymi krytycznymi obserwacjami. - Staraliśmy się zawsze i staramy obecnie o utrzymanie ze słuchaczami łączności, wymiany myśli i spostrzeżeń.

Pisząc o naszym jubileuszu składam też specjalne podziękowania tym wszystkim, którzy starali się z nami nawiązać kontakt. Specjalnie dziękuję ks. Prałatowi A. Gawędzkiemu, polskiemu duszpasterzowi z Rosario ks. A. Wróbelowi i młodym inż. Ryszardowi Boryskiewiczowi. Materiał czerpalimy przede wszystkim z Polski od krewnych, przyjaciół, dawnych kolegów z "Polonii" z wydawnictw krajowego "Czytelnika", prasy emigracyjnej i krajowej. Pracowaliśmy w myśli zasady, że każdy, jeżeli

nie obowiązek, to ma prawo dotrzeć swą ciekawą i na naszych wspólnych celów. Tym też wszystkim raz jeszcze specjalnie dziękujemy. -

Należy dodać, że w naszym dwuosobowym zespole poważną część pracy wykonuje nasza tłumaczka i "spikerka", należąca do nurtu młodego pokolenia polskiego, panna Marysia Pawełek. Na pewno nie wszyscy słuchacze zdają sobie sprawę ile regularnej, stałej pracy wymaga przygotowanie i realizowanie każdej godziny radiowej. Nasza współpracowniczka, prócz swych duplej pracy zawodowej, ma jeszcze obowiązek obowiązków i prac społecznych polskich i miejscowych. Nigdy się jednak nie zdziwiła, aby z tego powodu polska audycja radiowa w czemkolwiek z jej strony uciepiła. Nie wiemy co przyszłość przyniesie. Weszliśmy w 4-ty rok pracy na tym polu. W każdym bądź razie pragnęliśmy, aby tych słów kilka zastąpiło naszej "spikerce" obchód jubileuszowy, na który niewątpliwie zasłużyła. -

Juliusz Drzanott

OD RED.: Dobra robota dla naszej Sprawy na terenie Rosario! Najszczersze gratulacje a także setnej audycji i najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy.

W ODPOWIEDZI PANU JANOWI ŻÓŁTOWSKIEMU

(Na list zamieszczony w "Głosie Polskim" z dnia 31.8.1973 r. "W sprawie Colonizadora")

Pisząc "Epitafium" nie było moim celem ani intencją uchybienie w godności, czy zastępowanie połączonych dla sprawy polskiej na innych polach działalności niż Colonizadora, osobom przede mną wymienionym. Spółka skrycia jest osobą prawną, którą jednak reprezentują ludzie posiadające swą imiona i nazwiska. Trudno więc omawiając zagadnienie tak złożone i zagmatwane jak Colonizadora i el Norte S. A. uniknąć wymienienia nazwisk osób, które za jej loz przez długie lata ponosiły i ponoszą odpowiedzialność. Śmierć śp. Zbigniewa Żółtowskiego jest zamknięciem pewnego etapu w istnieniu Colonizadora, etapu jakby oficjalnego i stąd w Epitafium poświęconym Colonizadora jego nazwisko częściowo występuje nie inne. I jeżeli spadkobierca zmarłego będzie umiał i techce udowodnić to co twierdzi w liście do Redakcji "Głosu Polskiego" z d. 31/8/73, mówiąc o swym ojcu.

A ile Go kosztowało zdrowia, już u schyłku życia, zabezpieczenie właśnie Colonizadora - w nie pozostawieniu wewnętrznym warunkach współpracy - dla swych prawowitych właścicieli, których na terenie Argentyny reprezentował, wtedy gdy nie jedna instytucja emigracyjna na zachodzie przechodziła przez inne zgoła koleje. - to wówczas imię zmarłego nabierało nowego blasku, a wzmianka w Epitafiu w niczym nie mu nie zaszkodzi.

Ja rozumiem, że zabezpieczyć powierzony sobie majątek, to co najmniej zachować w niezmiennym stanie to co się otrzymało do strzeżenia, to posiadać tytuły, którymi odpowiednio zlecenie z określonymi uprawnieniami, to zdawanie sprawozdań okresowych swym mocodawcom. Czy pan Jan Żółtowski może udostępnić do wglądu opinii publicznej dowody, że to miało miejsce?

List swój do Redakcji G. Polskiego p. Jan Żółtowski rozpoczyna zwrotem lekceważącym autora Epitafium, sądzić przypuszczalnie, że to

Aleksander POREMBINSKI

ALE KTO I DLACZEGO?

(3)

LOGIKA ? DEDUKCJE I ELIMINACJE

W Agencji PRO ARTE wszystko już wrócić do stanu normalnego. Znikła czerwona plama krwi z podłogi w naszej sali, koledy i koleżanki nie rozmawiali już o mordwictwie. Zapominano Lourivala szybko - każdy ma przecież własne kłopoty. A życie nie czeka - biegnie szybko.

Pracowałem teraz w naszej sali samotnie. Dyrektor techniczny znalazł w szafce Lourivala dwadzieścia siedem jego gotowych rysunków. Dał mi je, wręczył plik nowych zamówień, i mknął:

- Nowego rysownika przyjmujemy dopiero od pierwszego. Niech pan wykorzysta te rysunki. Nie trudno chyba będzie dorozić tełsty do tych rysunków. Nie są one najgorsze... "

- Oczywiście, panie dyrektorze - odpowiedziałem skwapliwie. Dorabiałem tełsty, po przeciętnie dziesięć dniennie na ten sam temat do każdego rysunku. Jakoś to szło. Ale myślałem o zbrodni i o rabójcy.

Przy popchnięciu klawie zrobiłem na kartce papieru następujące zestawienie:

- 1 - szef sekcji personalnej.
- 2 - maszynista, która przepisuje listę pracy.
- 3 - szef księgowości, który oblicza uposażenia.
- 4 - kasjer, który pakuje pieniądze do kopert, według listy pracy.

5 - kolezanka, która doręcza pracownikom koperty z pieniędzmi i odbiera od nich recibos, pokwitowania. A na nich widnieje przecież suma, wysokość uposażenia, a więc i podwyżka.

Poza tymi jeszcze tylko dyrektor presidente, dyrektor naczelny, który włączył prośbę Lourivala o tę ogromną rzeczywistą podwyżkę. Mógłbym przetrwać obłądów od 12 do 14-ej. Jedni jadają w domu, ci co mają auta. Inni odgrywają sobie jedzenie przyniesione i jadają je w pokoju doni Euallii. Inni wreszcie jadają, jak ja, w barze na przeciwko. Wymienieni wyżej byli jedynymi osobami w Agencji, którzy mogli wiedzieć o podwyżce uposażenia Lourivala. Inni nie - sprawa podwyżek była sprawą tajną.

Przez pięć kolejnych dni prowadziłem z tymi osobami rozmowy śledcze. Oczywiście w sposób koleżeńcki, jako najbliższy towarzyszy pracy Lourivala.

Miałem wyniki. Odnawiałem je na tamtym arkuszu papieru - pod odpowiednimi numerami kolejnymi. A więc:

1 - Kierownik sekcji personalnej: Podwyżka była ogromna, nie wiem dokładnie jakiej, mój ją dała. Pewnie jest, to jest byt, bardzo zdolny i zagroził odejściem z pracy. Ale to funkcjonuje tylko z wami, z produkcją. Ja na przykład jakimś zagroził odejściem z pracy - to by się tylko ucieszył i prędko mnie zwolnił. Na moje miejsce zaraz przyszedłby młody z potęgą mojego uposażenia. Tak, panie, dla mnie już tylko emerytura, albo cmentarz, a nie podwyżka. Dwadzieścia osiem lat pracy w tej Agencji...

2 - Szef księgowości: Lourival? Dostał podwyżkę? Ile? Nie p...

forma wypowiedzi podnieśli powagę jego frazeologii. A więc używanie dobra publicznego dla celów prywatnych jest widocznie przywilejem wybranych i nie pomniejsza w niczym ich cnot obywatelskich i cywilnych. Jeśli jednak ktoś się temu przeciwstawi, to zasługuje na wzięcie, za człowieka bez cnot i rozumu, bez czci i wiary. - To właśnie w swym liście pragnie zasugerować czytelnikowi p. Jan Żółtkowski. Sobieparafkość, brak szacunku dla oponenta pozbawiają autora listu spokojnego rozumowania.

Sądząc, że tego rodzaju wypowiedzi nie osiągnie efektu jakiego się spodziewa. Pan Jan Żółtkowski operuje terminami nieokreślonymi, pozostawiając czytelnikowi pole do dowolnych domysłów, zapewne negatywnych dla podpisanego, - mianowicie pisał on - "Artykuł ma zresztą inny, jak zawsze niedomówiony cel i zasięg" - czyżby p. Jan Żółtkowski nie rozumiał, czy nie chciał zrozumieć tak jasno przejawionej myśli przewrotnego Epitafium? To moje sumienie jest czyste i nie obciążone żadnym czynem społecznym, nie توانی wyrazić mi przy pisaniu wzmiankowanego Epitafium inne cele, jak tylko dobro społeczne. Dla p. J. Żółtkowskiego sprecyzuję to czego nie chciał on zrozumieć. Cel główny Epitafium to Restytucja dobra publicznego, które jest do tej pory w posiadaniu grupy osób prywatnych, operujących dobrem publicznym bez żadnej kontroli, zorganizowanego społeczeństwa polskiego w Argentynie. Gdy sprawa Colonizadora stała się publiczną, jej byli, i dotychczasowi dyrektory wszelkimi głosnymi reklamami zwrócić majątku, ich reprezentacje Colonizadora, społeczeństwu polskiemu, przeciwstawiali jeden argument - nie podnoście hańs, bo w ten sposób dowie się o tym ambasada Polski Łódzkiej i może nas pozbawić posiadanych dóbr, a jak będziecie pokorni i nie nie będziecie mówić, to może z tego coś otrzyma Związek Polaków.

Czyżby interesowało, - Związek Polaków, czy panów dyrektorów, - zapytuje?

Ambasada nie rewidykowała Colonizadora w swoim czasie i nie zrobił tego zapewne obecnie, ale społeczeństwo polskie w Argentynie posiada do rewidykacji uznane przez dyrektorów Colonizadora, pewne prawa, a jego egzekutywa, to jest prezes i zarząd Zw. Polaków posiada formalny obowiązek wyegzekwowania istniejącego jeszcze mienia publicznego z rąk prywatnych. Pan Jan Żółtkowski w punkcie 5 swego listu pisze: "Zastępstwo członka zarządu przyjęło nie jako domniemane dziedzictwo, jak twierdzi autor listu, ale jako niemy obowiązek i tylko wobec braku zgody na imięgo kandydata polskiego, wiedząc z góry, że się pierwszym kosztom napewno naraża". - Zapytuje, kto i z jakich uprawnień kierownik naciskał p. J. Żółtkowskiego do podjęcia się tego niemytego obowiązku i w jakim środowisku polskim szukano nowego kandydata i jakich wymagań od niego kwalifikacji? Wiadomym nam jest, że pana J. Żółtkowskiego ze środowiskiem polskim w Argentynie łączą bardzo luźne więzy, poza jego polskim pochodzeniem, kogoś on tam więc reprezentuje i jakim interesom odpowiada?

Jaka więc grupa osób stoi za tym wszystkim i zniewala niektóre osoby do działania wbrew ich własnej woli. Na tym miejscu powstaje nowe pytanie - dlaczego pana generała Jacynę należy przeformować na prezesa Colonizadora, skoro jak wynika z jego legalnego następstwa na stanowisku przedstawiciela Rządu Polskiego na Wygnaniu, przejęcie prezesury miętam. Mnie tam wszystko jedno, nie moje to pieniądze. Komu dyrekcyjka chce dać - choćby dwadzieścia procent - to obliczam i wpisuję w brulion listy pracy. Zgodnie z odrębnym pismem dyrekcyjki, które przechowuję w zamkniętej zawsze szufladzie mojego biurka. Mnie tam wszystko jedno, wypełniam przecież tylko rozkazy dyrekcyjki.

3 - Maszynistów, co pisze listu dyrektora Lourival? Nie zauważyłam nawet. To on dostał podwyżkę? Ja mam tyle roboty i tak muszę uważać, żeby się nie pomylił. To przecież są pieniądze. Jak się pomyli - to szef może mnie zwolnić...

4 - Kasjer, wiecznie zaaserowany grubas, spocyni i zapatrzonny w pieniądze, żeby się nie pomylił! Panie, ja nie mam czasu o niczym myśleć jak z banku przychodzą pieniądze i pakuję je do koperty. Patrzę na listę pracy i myślę tylko o tym, żeby się nie pomylił. Bo jak komu włożę za dużo, to mi ostatniego zabraknie. I wtedy muszę siedzieć do późnej nocy i całą robotę zaczynać od początku. Ja nie mam czasu na zastanawianie się czy kto tam ma w tym młeszącą podwyżkę. Patrzę tylko na nazwisko i na sumę, w liście pracy. A potem oddaję ją wraz z pokwitowaniem do księgowości. Ja, panie, nie mam czasu na takie różnice...

5 - Ta, co roznosi pieniądze pracownikom! "Podwyżka Lourivala? Wie pan, że nawet nie czytałam. Niektórych czytam, takich, którzy mnie interesują. A najlepiej byliby, gdybym ja dostała podwyżkę. Bo wy tam, w produkcji, " - itd., itd., plus gupie uśmiechki.

Tak zanotowałam. Eventualnie hipotetycznie upadły. Nabrałem pewnością, że żadna z tych pięciu osób nie zamierza Lourivala.

Pewnie, teoretycznie rzecz biorąc mogłaby go zabić donna Eulalia. Została z nim przecież w pokoju po moim wejściu do WC. Ale nawet po-

Colonizadora powinno być częścią jego formalnych uprawnień. Kto z panów dyrektorów Colonizadora podejmie się odpowiedzieć na to pytanie?

Kończąc swój list p. J. Żółtkowski komunikuje nam cel jaki sobie postawił akceptując stanowisko zastępcy dyrektora w Colonizadora, miało być: przeformowanie p. generała Jacynę na prezesa Colonizadora, ale jak pisał, Epitafium może temu przeszkodzić. I znowu ten sam strach co dawniej, - milczcie bo Wam z tego nic nie kapnie. Ambasada Polski Łódzkiej jak się o tym dowie, może nam i tę resztę pozostałego majątku odebrać. Zapytuje komu może odebrać - automatyzowany, nieprawy dyrektorem - czy wobec tego rodzaju prywatnych interesów, mamy zachować milczenie?

Siebnym jestem uwierzyć, że p. Jan Żółtkowski nie wyniszczy osobliwie do tej pory żadnej korzyści z Colonizadora, ale kto pokrywa swoim imieniem niewłaściwe działanie innych, przyjmując tym samym na siebie pewien stopień odpowiedzialności, - a trzeba p. Janowi Żółtkowskiemu wiedzieć, że nad obecnymi dyrektorami Colonizadora del Norte S.A., - wisi groźne - rodde quod debet - do czasu kiedy nie nastąpi "rendición de cuenta".

(-) Mieczysław Kruszewski.

TOW. ŚPIEWACZE IM. F. CHOPINA oraz S.O.S.

zapraszają Kolonię Polską na

podwieczorek przy mikrofonie

"GDY ZAŚWIECĄ LATARENKI"

który odbędzie się w dniach 27 i 28 października 1973 o godz. 18,30 w Domu Polskim

Zgłoszenia przyjmuje Księgarnia Polska Pana T. Dąbrowskiego.

NOWE WŁADZE ZWIĄZKU POLAKÓW W MENDOZA

Na Walnym Zebraniu Związku Polaków w Mendocze, odbytym 26 sierpnia 1973 r. zostały wybrane następujące nowe władze na kadencję 1973/74: PREZES - p. Wiesław Lipiński, WICEPREZES - p. Witold Zięba, SEKRETARZ - p. Anna Koleda, SKARBNIK - p. Antoni LUBO - WIECIEK. CZŁONKOWIE - Stanisław Irchin, Józef Iwanowski. KOMISJA REWIZYJNA - pp. Bronisław Bukietyski, Stanisław Knap, Edward Offen. SĄD POLUBOWNY - pp. Wiktor Koleda, Edward Offen, Rosa de Knap. ADMINISTRATOR SCHRONISKA - Zbigniew Gębarski. KIEROWNIK TECHNICZNY BUDOWY SCHRONISKA - Inż. Władysław Ruchaj. DELEGAT DO CENTRALI w B. Aires - p. Mieczysław Kruszewski.

OD RED.: Nowym Władzom żądaną Organizacji Polskiej w dalekiej Mendocze przesyłamy serdeczne życzenia owocnej pracy w rozpoczętej nowej kadencji.

ZAMIAST KWIATÓW na grób Franciszka Muszyńskiego Zarząd Polaków w Mendocze złożył 100 pesów ley na Instytut Kardiologiczny, który mieści się w Szpitalu Centralnym w Mendocze.

lica nie brzo pod uwagę tej ewentualności. Kobieta stara i stała. Lourival młody i silny. Wreszcie po co? Z jakiego powodu. Jedynym motywem mogła być to podwyżka. Sześćdziesiąt procent - to oburza nawet mnie, a co dopiero mówić o innych, którzy pracowali tu dłużej i nie do stali nic, albo najwyżej marne syndykalne 7 procent. Ale nikt o tej sprawie nie wiedział - prócz owych pięciu. No, i dyrektora generalnego.

Urządkam audiencję u niego. Ważny to człowiek i bardzo zajęty. Pytałem: "Czy mogę zapytać o coś? Sprawa ważna."

Mina jego złagodniała. Myślał, że chcę go też prosić o podwyżkę. A w takich momentach dobrze jest dyrektorowi przybrać minę strasznie zagniewanego. To onieśmiela tak, że petenci wycofują się przed wypowiedzeniem swej pokornej prośby. Ale ja byłem szybki!

- Wcale nie myślał prosić o podwyżkę. Mam znajomych w policji i wiem, że Lourival uzyskał ostatnio sześćdziesięcioprocentową podwyżkę. Chcemy wykryć mordercę... Czy może mi pan dyrektor wyjaśnić - zacho wam najścisłą tajemnicę - dlaczego dał mu pan tak wiele? Ponad przeciętną normę.

- Powiem krótko. Lourival zagroził, że przejdzie do konkurencji, wie pan, do tej agencji... - spojrzawszy na mnie i uśmiechając się, powiedział: "Nie chciałem go stracić, a on nie chciał zostać, jeśli mu nie dam sześćdziesiąt. Więc mu dałem, dałem, potrzebujemy go, mamy masę zamówień."

Podziękowałem i wyszedłem, komu wyraźnie uldze dyrektora. Ale zaraz wróciłem, nawet bez pukania, bo błysnęła mi myśl fimska, choć ryzykowna. (Dokończenie nastąpi)

Z CAŁEGO ŚWIATA



♦ Złodzieje zadzwonił na komisariat policji w Pori (Finlandia), mówiąc, że zabarykadował się w magazynie, który chciał okraść, bo na dziedzińcu stały wielkie dyry. Rachowy włączył

prędko i policja wzięła psa na łańcuszek, a jego do kozy. Problem stało się zadanie.

♦ W roku 1962 „miłość” była słowem najczęściej używanym w prasie. W roku ubiegłym okazało się, że jest na 9 miejscu. Na pierwsze miejsce wysunął się „seks”, a potem kolejno — wojna, księżyc, narkotyki, atom i polityka.

♦ Włpian Pedro Ortega, z Maracaibo (Wenezuela) przez dwa lata pracowało kopalni węgla. Gdy znalazł, że droga na wolność stoi przed nim otworem, okazało się, że dokopał się do szpitali strażników.

♦ Policja wenecka znalazła w worku porzuconym nad Wielkim Kanałem 6 brzościennych obrazów bizantyjskich z XIII wieku i 4 srebrne świeczniki z XVIII wieku. Skradziono je w czerwcu br. w katedrze Caorle niedaleko Wenecji.

♦ Pies policyjny, trenowany specjalnie do wyrywania narkotyków w bagażach turystów na lotnisku w mieście Meksyku, został zwolniony z pracy. W ciągu 2 miesięcy służby odkrył tylko 3 szmuglerów narkoty-

ków, z których jeden okazał się ambasaderem Wenezueli.

♦ Manuel Alvarez, 20-letni bramkarz amatorskiego klubu w San-Villu, zmarł wskutek pęknięcia podciśnieniowej czajki, po obrubieniu „główek” karnego strzału.

♦ W Seulu (Pół. Korea) otwarto pierwszy na świecie bank kół innych amputowanych części ciała. Będą one wytwarzane przy transplantacjach.

DECYDUJĄCA BITWA

(Dokończenie ze strony 3-ciej)
kowej przyrkości gen. Bortnowski, który jeszcze był pod wrażeniem swej porażki w Korytanu Pomorskim. Niestety, spotkał go przykre zawał a zadziwienia, które później powstawały na pewno utrudniały a nie ułatwiały mu przeć dowodzenia.

W decydującej bitwie Kampa-nii Wrześniowej 1939 r. gen. Kutrzeba do końca dowodził powiernym mu wojskiem. Sznajd, jeżeli nie zwycięstwa które było nieuczynalne, to choćby sukcesu tak bardzo potrzebnego wtedy naszemu wojsku.

J. Popławski

Dr. Jan Szajda ADWOKAT

Desalojos - trabajos - sucesiones
ejecuciones - sociedades, etc.
CORDOBA 475, p. 2 - Tel. 31-427
W Olivos — po uprzednim pos-
tupieniu telefonicznym.

KOLDRY PUCHOWE — Blat-
pościelowa na koldry — Puch-
Pierz — Poduszki
ECHEVERIA 2334. Tel. 781-181
(1/4 kwadry od Cabildo, wys. 200)

PAOLA

SWETRY a własnej fabryki.
SUKIENKI.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna
Galeria Juramentado, local 31
CABILDO 2093 — T. E. 781-187

LEKARZE

Dr S. J. JASINSKI

Internista-kardiolog dyplomowany
Wykazujące badania serca i w-
cześnie krwionośnych przy pomo-
cie nowoczesnych aparatów.
Przyjmuje we wtorki, czwartki
piątki w godzinach od 16 do 20
oraz na zamówienie
ESMERALDA 909 - w H. dot. 1
Tel. 31-5555 Prym. 82 - 1321

Dr E. ZELLNER

Choroby wewnętrzne i dziecięce
Poniedziałki, środy i piątki 16-20
Av. CORRIENTES 758
T. E. 45-2143; 392-6449; 325-4045

Dr MARIANO RABINOWSKI
LEKARZ SPECJALISTA
Choroby dróg moczowych, wos-
ryczne i syfilis.

Przyjmuje od 16 do 20
JOSE E. URIBURU 770, p. 1
(róg Córdoba 2300) - T. E. 47-4771

Dr Rene Jan Zajac

Lekarz Internista
Klinika ogólna. Poniedziałki, śro-
dy i piątki 16-19 i na zamówienie
Santa Fe 1291 Tel. 41-4118
Mówi po polsku lub 41-4011

Pierwsze Polskie Biuro Podróży w Buenos Aires



załatwia wszelkie sprawy przejazdowe do Europy
i Stanów Zjednoczonych, samolotami i statkami, jak
również przejazdy lokalne w Argentynie.

KREDYTY

Informacji udziela: POLSKA AGENCJA OMEGA
AVENIDA CORRIENTES 848 - 5 piętro
Telefony: 40-8090, 40-8052 i 46 - 3072

WCHODZIMY W PIERWSZE 25-LECIE KORZYSTNYCH OPERACJI BANKU

MIESZKANIA WŁASNOŚCIOWE
w latach 1969-1973

WARSZAWA - KRAKÓW - BYD-
GOSZCZ - LUBLIN - CZĘSTO-
CHOWA - POZNAN - SZCZECIN
RZESZÓW - ŁÓDŹ - ZAKOPANE
WROCŁAW
GDANSK - WRZESZCZ
TROJMIĘSTO

Metr pow. w granicach 65 — 90 dolarów.

Wysyłamy prospekt.

Zlecenia "do wyboru" i na "skup". Pakiety żywnościowe, lekominkowe,
narzędzia rolnicze, auta, lekarstwa.

Zamówienia i wszelkie informacje
za pośrednictwem

BANCO CONTINENTAL

CASA CENTRAL:
TUCUMAN 462/66 p.2
T. E. 31-3208 int. 08

Agencia Saavedra:
CARILDO 4300 - T. E. 70-7887
CAPITAL FEDERAL

Agencia Once:
SARMIENTO 2502 - T. E. 48-9439
CAPITAL FEDERAL

Agencia Mitre:
BME MITRE 833 - T. E. 45-7368
CAPITAL FEDERAL

Agencia Constitución
BRASIL 1199 - T. E. 26 - 5375
CAPITAL FEDERAL

Agencia Belgrano
MONROE 2724 - T. E. 73-2116
CAPITAL FEDERAL

Agencia Paternal
GALICIA 844-esq. Avda. S. Martin
CAPITAL FEDERAL

Rachunki bieżące
Sprzedaż i kupno
banknotów dolarowych

Export - Import

Podatki

Obsługa wyspecjalizowana



Polacy w Argentynie

ZARZĄD STOWARZYSZENIA "OGNIKO POLSKIE"

serdecznie zaprasza Członków, Sympatyków i Kolonię Polską na uroczystości

43- lecia "OGNISKA POLSKIEGO"

który organizuje w sobotę, 20 października b.r., w salonie własnym - Gorriti 3972, Capital

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

- (1) O godz. 21.30 KOLACJA ROCZNICOWA staraniem Zjednoczenia Pań im. Marii Skłodowskiej-Curie;
 - (2) Po kolacji PROGRAM ARTYSTYCZNY w wykonaniu Zespołu "Ogniska" pod dyktando wiceprezesa p. Jana K. Piżo. Biorą udział: Krystyna Świerczka, Anna Pawlik, Anna Souchop, Karol Koźmurno, Klemens Conrad i Karol Souchop. Kierownictwo muzyczne: prof. Erlinda Flach. Choreografia: Jan K. Piżo.
 - IRENY I MIECZYŚLAWA ŁAGUNOW I p. KAMIŃSKIEJ
- Zapisy na kolację są przyjmowane u sekretariacie Stow. osobiście lub telefonicznie: 86-9993 i 392-8828.

W DRUGĄ ROCZNICĘ

W niedzielę, 21 października b.r. o godz. 10-tej w polskim kościele le Matki Bożej Częstochowskiej w Quilmes-Espeleta odbędą się wielkie uroczystości ku czci Błog. O. Maximiliana Kolbe, w drugą rocznicę Jego wyniesienia na ołtarze.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI:

1. Poświęcenie nowego ołtarza dedykowanego naszemu Błogostanowiemu. Aktu poświęcenia dokonają O. Rektor Misji Polskiej Mgr. Mieczysław Grzybowski.
2. Msza św. koncelebrowana.
3. Poświęcenie nowego dzwonu "Maria - Maximilian" i umieszczenie go na wieży kościelnej.
4. Rodzice Chrześni wpiszą swe nazwiska do "Złotej Księgi pamiątkowej".
5. Uroczysta procesja przy dźwiękach dawno.
6. Miłe i tradycyjne spotkanie.

Do wzięcia udziału w tej podniosłej i historycznej uroczystości kościelnej i patriotycznej serdecznie zaprasza wszystkie bratnie polskie organizacje ze standardami Polski Instytut Katolicki, oraz

O. Franciszek Kawecki

ZWIĄZEK TOBRUCKIŹYKÓW I KARPATCZYKÓW

Urządza ponownie w niedzielę dn. 28 października b.r. NA WYSPIE "POLESIE"

KONKURS WEDKARSKI I ZJAZD MŁODZIEŻY

Zapraszamy serdecznie wszystkich b. Łtmiarzy S.B.S.K. i S.D.S.K. zreszonych i niezreszonych oraz sympatyków z rodzinami, kresowianów, harcerzy, studentów i całą młodzież polskiego pochodzenia.

Regulamin konkursu podany będzie na miejscu. Do zdobycia 6 puha-
row, 3 dla Pań i 3 dla Panów. Występ studentów. Ognisko harcerskie. Gry i zabawy dla młodzieży. Bridge.

Należy zabrać aktywnie i żywność. Napoje do nabyć na miejscu po cenach zakupu.

Żądnych dodatkowych opłat. Wstęp gratis.

ODJAZD:

Pociąg z Retiro-Mitre do stacji Escobar de Belén, lub autobusem "Chevalier" z Bartolomé Mitre 2750 (Plaza Once) do Escobar. Odcinają od godz. 5-ej co 30 minut. Od stacji Escobar, autobusem 276 do przystanku na rzece Paraná de las Palmas co 20 minut, skąd motorówką na wyspę "Polesie" (przejazd 10 minut).

Samochody prywatne: Panamerica na drodze Nr. 9, na wysokości Escobar "camino isleño" do rzeki Paraná de las Palmas, gdzie jest pilnowany "parking" przy "Arenza".

Impreza odbędzie się bez względu na pogodę. Ewentualne informacje: Tel. 923-3118 (kol. Betscher, od poniedziałku do piątku w godz. biurowych).

Za Zarząd: Sekretarz (-) T. Lemiszewski

Miedzy nami

F O R T E L

W wieku XVII, wieku potopu, ognia i miecza, stopniowo zaczęły zanikać patriotyczne ślady. Optywającą w bogactwa, przesycana dobrobytem, niechętnie uchylała poddać i ciężary, potrzebne na wyposażenie armii. Trzęsą o obronność kraju pozostawiała obieralnemu królowi, któremu na mocy "Pacta Conventa" odbierała wszelkie prawa, a nakładała ogromne obowiązki państwa.

A potrzeb w owym wieku wojen (tylko 17 lat pokoju) było wiele. Po bogactwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów sięgają Moskwa, wyścigała chęci wojny, usiłowała zagarnąć Imperium Otomańskie i Kozaćszyna. Jedynie talentowi naszych ówczesnych wodzów (Chodkiewicz, Żółkiewski, Jarema Wiśniowiecki, Sobieski) i ofiarność i zdolność dowódców niższych szczebli Rzeczypospolitej zawdzięcza utrzymanie swej niepodległości w owym strasznym dla niej wieku. Zawsze bowiem stosunek sił naszych był kilka razy niższy niż przeciwnika. I tutaj, obok dzielności i odwagi, potrzebny był fortel dowódcy.

Trylogia wielkiego Sienkiewicza aż się roi od tych forteli. One to w dużej mierze przyczyniały się do zwycięgi akcji. One trzymają w stałym napięciu czytelnika i nie pozwalają mu oderwać się od książki.

Jest gorzej, jeśli fortel jako formę polemiiki stosuje się na łamach naszej prasy i na zebraniach naszych organizacji polonijnych. A celuje w tym od pewnego czasu, od paru lat na naszym terenie organ prasowy Związku Polaków "Głos Polski". Przykrody? Ależ, proszę bardzo! Oto niektóre.

Parę lat temu, a ściślej w 1970 r., "Głos Polski" wydrukował cały szereg doskonałych reportażów pisma Olgi Pasternak z jej dłuższego pobytu w Kraju. Kiedy zakończono druk cyklu, wyskoczył jak Filip z konia "artykuł o Walkirii. Artykuł pisany stylem rokokiem. Pełen wzniośności, kwiecistości, retoryki i "drugoczących" argumentów. Zrobiono z autorki cyklu prawie piątokrotniejszą komunistką w naszej Kolonii. "Cacy, cacy", a potem "po uszach". Doskonali fortel!

Kiedy w 1971 r. wynikała akcja odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, oficjalny organ Związku Polaków na gwałtownie abym ją stoperdować. Za przytępieniem Londynu rozmuchano do nieprawdopodobnych granic kontrakcję, a mianowicie zbiórke na budowę pomnika Ofiar Katyńa w Londynie.

Jaki był wynik tych obu akcji, przy najbliższej okazji jeszcze porozmawiamy. Teraz o zastosowaniu forteli, aby nie odbiegać od tematu. Otóż w londyńskich "Wiadomościach" czy też "Na Antenie", już dokładnie nie pamiętam, ukazał się artykuł Józefa Mackiewicza, znanego pisarza emigracyjnego. Artykuł potępiający na równi jedną i drugą akcję, przy zastosowaniu, jak to stać na to pisanie tej miary co J. Mackiewicz, mocnych argumentów. Oficjalny organ prasowy Związku skwapliwie przedrukował artykuł. Ale nie w całości. O, nie! Przedrukował tylko część dotyczącą odbudowy Zamku Królewskiego. Wykorzystał nazwisko pisarza i jego argumenty. Przedstawiono jedną stronę medalu. Przy tym ani słowa wyjaśnienia, ani słowa przeproszenia w stosunku do pisarza. Doskonali fortel!

Podobny fortel, ale jeszcze w gorszym stylu, zastosowano ostatnio do mego artykułu "Przed Walnym Zjazdem Delegatów". Specjalista od forteli w "Głosie Polskim" musi być bardzo wprawnym. Ma dostęp do archiwów. Na poczekaniu znalazł numer pisma z maja 1957 r., w którym wydrukowano sprawozdanie z odbytego wówczas akademii uroczystością Związku Polaków i w całości wyciągnął tekst sprawozdania dotyczącego mego przemówienia okolicznościowego. Przemówienia przed przeto 16-tu lat! Do tego dodał wyrywane dwa zdania z wyżej wspomnianego artykułu. Żeby przynajmniej zamieścić pół artykułu jak Mackiewiczowi. Nie! Tylko dwa zdania. I zakończył zaczepnym pytaniem: "A gdzie jest cenzura nad targowicznymi?". I tego rodzaju fortel - kokał podsunął jednemu z delegatów na ostatni Walny Zjazd, a ten skwapliwie go odczytał. Potem oficjalny organ jeszcze skwapliwie ten fortel "gogiel-mogiel" wydrukował.

Nie chodzi mi w tej chwili o porównanie tego co powiedzieliśmy 16 lat temu na akademii i co napisaliśmy ostatnio. Jest to materiał na cały artykuł. Chodzi o fortelową metodę polemiiki. A tego rodzaju polemika świadczy albo o całkowitym braku argumentów, albo o krótkowzrocznym lenistwie, albo też o impotencji umysłowej - tak, mówiąc między nami. (e)

Audycje Radiowe "Muzyki i Pieśni Polskich"

LRB Radio ANTARTIDA, soboty 19.00 - 19.30. Nadaje WARTA Publicid, B. Mitre 414 V; Ballester. Informacje tel. 84-9839 i 892-8928

"AKREDYTOWANIE" REPREZENTANTA ZĄDU R.P.

Nominacja gen. Wachwa i Jacyna reprezentantem Rządu R.P. w Londynie na teren Argentyny stała się miłą okazją do zorganizowania oficjalnych przyjęć w szeregach organizacji dla wybitnego żołnierza, odznaczanego orderami bojowymi i Virtuti Militari 4-tej i 5-tej klasy. Gen. Jacyna podczas ostatniej wojny dowodził 5-tą Wileńską Brygadą Piechoty i był zastępcą dowódcy (gen. Nikodem Sulika) 5-tej Kresowej Dywizji Piechoty w 2-gim Korpusie Polskim.

Jedną z pierwszych organizacji, do której zawiązał gen. Jacyna, było naturalnie Stowarzyszenie Polskich Kombatanów. Podejmowali tam Generał reprezentacja zarządu Stowarzyszenia, a przeze mnie p. Skowroński na czele. W ście koleżeńskie atmosferę dało upomnienie o wojennej przeszłości i przyczynach koleżeńskich, przy smakowitym winie i smacznym kanapkach, poprzedzających obfitą kolację. Prezes Skowroński i jego małżonka powitali gości. W odpowiedzi na piękne przemówienie gospodarza, Generał podziękował za honor i koleżeńskie przyjęcie i wznosił Stowarzyszenie do współpracy w realizacji ciągłego na nas obowiązku służenia nadal, bez przerwy, wielkiemu ideałowi walki o wolną Ojczyznę. Po przemówieniu nastąpił p. k. Leroch-Olto zabrzmiły piosenką legionową i powstanie, a również i "Karpaska Brygada"... i o wnuku, który pamięta, że... dziadek był w Tobruku... "Panie zainicjujcie pieśń Zmarłych wstania Pałackiego... "Wesoły nam... dziś dzień natarcia...", zakończoną tradycyjną pieśnią... "My Pierwsza Brygada"... W wesołym wielce nastroju zebranie przecięgło się do północy.

Podobnie serdeczne przyjęcie spotkało Generał z okazji Jego wizyty w "Ognisku Polskim". Tu reprezentant Organizacji, jego wieloletni prezes p. Bolesław Kłasiński witając Gościa, zapewniając o niezmiennym stosunku lojalności i wierności dla Prezydenta R.P., prof. dra. Ostrowskiego i Jego Rządu. Organizacja zawsze kroczyć będzie w szeregu wszystkich obywateli, którzy jako harbo wprowadzanie mają za cel wywalczenie prawdziwej wolnej Polski. W odpowiedzi Generał podziękował za ideową postawę i dążenia Organizacji, nagrodzone powszechnym aplauzem obecnych. Lampka wina, towarzysząca smacznym danem, przygotowanym przez skromne panie, członkinie "Ogniska", nastrój i towarzyskie gawędę urozmaiciły piękne wiersze.

Nie mniej miły wieczór spędzono z okazji wręczania dyplomów odznaczonych uhonorowanym kandydatom w Towarzystwie Polskim w San Martin, gdzie prezes p. Michał Nowicki pełnił obowiązki gościnnie go gospodarza domu.

ROL

FINAL ODYSSEI "EUROSA".

Pamiętamy sympatycznych żeglarszy "Eurosa". Odwiedzaliśmy ich na jachcie. Przyjmowaliśmy w Klubie Polskim jak również gościliśmy ich w naszych domach. Przypomniamy też sobie dzień 25 kwietnia b.r., w którym żegnaliśmy Zygmunta Hornu, gdy wypływali z tutejszego Jachtu Klubu w daleką drogę do Polski. Skład załogi był następujący: kpt. Henryk Jaskulka, i officer Hubert Latof, II officer dr. Jan Guszko i stermik Henryk Lewanowski. - Z prasy krajowej, a dokładniej z "Nowin Rzeszowskich" i z "Życia Przemyskiego" dowiedzieliśmy się jak wyglądała dalsza ich "odysseja" z Buenos Aires przez Atlantyk do Gdańska.

Po opuszczeniu Jachtu Klubu w Buenos Aires nasi żeglarze widzieli jeszcze ląd u brzegów Urugwaju i dopiero 7 lipca, po 72 dniach żegluga przez wodną pustynię Atlantyku, ujrzeli znany brzeg Wysp Brytyjskich. Ta ogromna, licząca kilka tysięcy mil morskich trasa obfita była w przeróżne przyrody. Ale to co najbardziej charakteryzowało ten rejs - a o czym dzielnie żeglarze mało mówili - to ciężka praca i sportafskie życie.

Jako o wielkim dla nich zdarzeniu opowiadają o zupełnie nieoczekiwanym spotkaniu statku Polskiej Żegluga Morskiej m/s "Ziemie Lubelska". Z wdzierczeniem wspominały wzbogacenie ich kon-

KURIER POLSKI

— CORREO POLACO —
TYGODNIK NIEZALEŻNY

Nº 837/838

20/27.9.1973

Correo Argentino Central (B)	INTERES GENERAL Concesión Nº 5853	DIRECCION, REDACCION y ADMINISTRACION: Edif. "Hogar Polaco", Gorriti 3972 Buenos Aires Tel. 86. 9993
	FRANQUEO PAGADO Concesión Nº 503	

Wydawca (Editor)

Polska Spółka Wydawnicza - Editorial "Kurier Polski" S.R.L.

(en formación)

Director: EDUARDO JURKOC

serwowych już tylko z zapasów w świeżej jarzynie i owocach oraz kapieł w studziennie wodzie.

W dniu 27 maja powtórzył się im wypadek z pechowym masłem, gdy przy stosunkowo niewielkiej sile wiatru po trzech drugich złamaniu. Wypadek ten zdarzył się na frotki oceanu pomiędzy Brazylią i Afryką, kiedy do kraju pozostało jeszcze 5 tys. mil morskich. Po dokonaniu prowizorycznej tylko naprawy "Euro" przy zmniejszonej już powierzchni żagli, tracąc 25 procent swej dotychczasowej szybkości popłynął dalej. Dopiero 7 lipca załoga zobaczyła ląd Wysp Brytyjskich.

Nie zatrzymując się w żadnym porcie, 20 lipca "Euro" wypłynął na Baltyk. Tutaj załoga czuła się już jak by na ich własnym "mare

nostrum". Płynąc wzdłuż pomorskich brzegów jacht opłynął następne półwyspy Hel i 23 lipca entuzjastycznie witany przez rodziny, licząc nie zebraną publiczność oraz kolejową okraśniętą z Bydgoszczy załogę do Jachtu Klubu Stoczni Gdańskiej, Zwycięską Człowieka Cabo de Hornos oraz "długiego skoku" 8.300 mil morskich z Buenos Aires do Gdańska zebrzała zasłużone liczne gratulacje z kraju i z zagranicy.

Wiemy, że kpt. Jaskulka zamierza samotnie dokonać rejsu dookoła globu ziemskiego "non stop", to jest bez portów pośrednich.

Dzielnym żeglarzom "Euro" gratulujemy ich wielkiego sukcesu, a kpt. Jaskulce życzymy szczęścia w realizacji jego ambitnego zamierzenia.

J.P.



COOPERATIVA DE CREDITO "SAN TELMO" Ltd

Serrano 2076 — Buenos Aires

774-7621

Czynna codziennie od godz. 15 do 20 prócz niedziel, poniedziałków i świąt

NASZ CEL: 75.000.000.— pesos m/n. PRZEKROCZONY!

NAJBLIŻSZY NASZ CEL: 100.000.000.— pesos m/n.

Stan na dzień 30 września 1973 r.

Kolejny numer członkowski: 578

Ilość pełnych akcji: 168

Kapitał pesos Ley: 841.683,55 (841.683,55.— m\$N.)

Udzielono pożyczek wraz z dyskontem: 294 — na sumę

pesos Ley: 1.755.607,98 (1.755.607,98.— m\$N.)

W 1972 roku udzielono 353 kredytów — na sumę

pesos Ley: 1.630.581.— (1.630.581,00.— m\$N.)

Kredyty udzielone przez Spółdzielnię na dzień 30 września 1973 roku

— przekroczył już o 10 % całoroczny obrót w roku ubiegłym —

Redakcja przyjmuje: wtorki, środy, czwartki, piątki, i soboty w godz. 13-20

Administracja czynna: poniedziałki, wtorki, środy, piątki i soboty w godz. 15-19

Prenumerata w Argentynie i krajach sąsiadujących: ROCZNA \$48.—, PÓLROCZNA \$24.—, KWARTALNA \$14.—

Przesyłka lotnicza \$ 7,50 rocznie

CENA EGZEMPLARZA \$ 1.50 Za Zmianę adresu \$ 1.50 CZEKI i GIRO POSTAL PROSZĘ WYSTAWIAĆ na "CORREO POLACO"

Prenumerata we wszystkich innych krajach wynosi (w dolarach U.S.A. względnie w ich (równowartości); Roczna: dol. 6.—, Półroczna dol. 3.—

Przesyłka lotnicza do krajów amerykańskich, poza wyżej wymienionymi, dol. 6.— rocznie; do krajów poza Ameryką dol. 13.— rocznie.